



Nasz Dzie

VERITATIS + SPLENDOR

Nr 120 • 6778

Poniedziałek • 25 maja • AD 2020

ROLNICTWO

Dramat hodowców

Unia Europejska nie spieszy się z pomocą
dla producentów drobiu. Czyżby dlatego, że rynek drobiu
w UE zdominowała Polska?

Jacek Sądej

Sektor drobiarski z powodu walki z koronawirusem znalazł się w bardzo trudnym położeniu. Głównym producentem kurczaków w Unii Europejskiej jest Polska. Udział naszych hodowców w unijnym rynku w 2019 roku wynosił 16 proc. Na drugim miejscu była Wielka Brytania – 13 proc., a następnie Francja – 11 proc. Unia jednak nie spieszy się z decyzją, która mogłaby pomóc pogrążonemu w głębokim kryzysie sektorowi producentów drobiu. Ta gałąź gospodarki jest jednym z ważniejszych filarów polskiego eksportu. Jak dowiedział się „Nasz Dziennik”, nie wiadomo jeszcze nawet, czy ten temat zostanie podjęty podczas planowanego w najbliższych dniach posiedzenia Rady Ministrów Rolnictwa UE. – Minister apelował o podjęcie interwencji na rynku drobiu, wskazując, jak ważny

Europejskiej w tej sprawie jeszcze nie znamy – mówi Małgorzata Książyk z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Polscy rolnicy ponieśli w ostatnim czasie olbrzymie straty. – Niektórzy hodowcy sprze-

**Hodowcy
dostawali 1,5 zł,
a nawet 1 zł przy
koszcie produkcji
wynoszącym
3-4 zł za kilogram
żywego drobiu**

dawali znacznie poniżej kosztów produkcji. Dochodziło do tego, że zwracało się im jedynie 30-40 proc. kapitału zainwestowanego w produkcję – za-

lak, prezes Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu.

Rolnicy pytają, dlaczego w sklepach ceny mięsa poszły w górę, a w skupie spadły. Odpowiedź jest prosta. Jak stwierdza wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi Robert Telus (PiS), w sektorze drobiarskim zarabiają teraz głównie pośrednicy. – Widzimy, że namówić Komisję Europejską do tego, aby wspierała rynki, które najwięcej straciły, jest bardzo ciężko – mówi Telus. Zaznacza, że minister rolnictwa wykonał dobry ruch, zwracając się do prezesa UOKiK o kontrolę supermarketów. – W tym momencie ceny w Polsce dyktują duże koncerny. Trzeba sprawdzić, kto na tym nieuczciwie zarabia. Czas skończyć z tym procederem – podkreśla. □

Dokończenie na s. 6

ROLNICTWO

Dramat hodowców

Dokończenie ze s. 1

Niedawno odbyło się nieformalne posiedzenie Rady Ministrów Rolnictwa UE, podczas którego rozmawiano o kryzysowej sytuacji w rolnictwie wywołanej pandemią COVID-19. Poruszono również kwestię wdrożenia niezbędnych działań, aby utrzymać produkcję i płynność finansową sektora rolnego. „Minister Jan Krzysztof Ardanowski w swoim wystąpieniu podkreślił, że przygotowane przez Komisję Europejską działania dla wsparcia niektórych rynków (mleka i mięsa) są niewystarczające. Pomoc ta jest zbyt mała, co do kwoty i zakresu sektorów objętych wsparciem. Potrzebne są dalsze działania w innych sektorach oraz większe środki budżetowe” – czytamy w komunikacie resortu.

Polski minister zwrócił uwagę, że Komisja nie uwzględniła wielokrotnie postulowanego przez Polskę wsparcia sektora drobiarskiego, np. w formie dopłat do prywatnego przechowywania. Zaznaczył, że inne sektory nieobjęte przyznaną pomocą są w Polsce w coraz trudniejszej sytuacji. Przede wszystkim wspomniany już rynek drobiu, a ostatnio wieprzowiny.

Jak wynika z danych ministerstwa rolnictwa, od połowy marca do końca kwietnia br. cena skupu kurcząt brojlerów spadła o blisko 14 proc., a w porównaniu do ceny sprzed roku – o 16 proc. Na przełomie kwietnia i maja br. odnotowano również gwałtowny spadek cen skupu żywca wieprzowego – w relacji tygodniowej o 7,4 proc.,

miesięcznej o 12,5 proc. Obecnie ceny są jeszcze niższe. – Należy niezwłocznie uruchomić dopłaty do prywatnego przechowywania mięsa drobiowego i wieprzowiny – apelował minister Ardanowski.

Wspomniał również o konieczności uruchomienia rezerwy kryzysowej Unii Europejskiej. – Jeżeli w obecnej sytuacji nie mamy do czynienia z kryzysem, to po co ta rezerwa w ogóle funkcjonuje? Jeżeli nie teraz, to kiedy? Rezerwa ta powinna być teraz uruchomiona – przekonywał ministrów rolnictwa Wspólnoty.

Od połowy marca do końca kwietnia br. cena skupu kurcząt brojlerów spadła o blisko 14 proc.

Minister poparł propozycję, by 1 proc. alokacji obecnego PROW 2014-2020 przeznaczyć w formie ryczałtu dla sektorów znajdujących się w trudnej sytuacji finansowej. Szef polskiego resortu rolnictwa wspomniał również o podniesieniu limitów pomocy de minimis, tak aby w przyszłości można było uruchomić pomoc stosownie do występującej skali potrzeb w danym kraju.



FOT. BIGSTOCK

Perspektywiczna branża

Jacek Podgórski, dyrektor Instytutu Gospodarki Rolnej, w rozmowie z „Naszym Dziennikiem” wskazuje, że polscy producenci drobiu są w europejskiej czołówce. – Polska jest jednym z unijnych liderów, jeżeli chodzi o produkcję. Liderem unijnym, jeśli chodzi o eksport do krajów trzecich. Ta branża w ostatnich latach rozwijała się najdynamiczniej, a w Polsce hodowcy, dostawcy zdobywali coraz to nowe rynki, niejako wyznaczając pewne trendy, także dla innych branż – mówi Podgórski.

Sektor ten opiera się w znacznej mierze na eksporcie. – Jeżeli mamy do czynienia z pandemią koronawirusa, to wtedy naturalną konsekwencją takiego stanu rzeczy jest regularne załamywanie się łańcuchów dostaw, pozamykane granice, wzrost cen transportu, szczególnie transportu morskiego – przypomina nasz rozmówca.

W tym momencie ważna jest unijna pomoc. Chodzi głównie o uruchomienie skupu interwencyjnego. W ramach pewnych rezerw to mięso mogłoby być przechowywane i to zapewne w pewien sposób odciążałoby branżę w trudnej sytuacji związanej z nadpodażą. – To, czego nie udało się teraz sprzedać za granicę,

zostało u nas, w Polsce. W efekcie bardzo spadły ceny w skupie. To, że swego czasu ceny drobiu na sklepowych półkach były horrendalnie wysokie, zupełnie nie przełożyło się oczywiście na korzyść bezpośrednio hodowców, ponieważ na tego typu zwyczajach cenowych zarabiali pośrednicy – tłumaczy Podgórski.

Dodaje, że jeśli hodowcy mają nadwyżki mięsa, to muszą je gdzieś magazynować. A miejsca w chłodniach, biorąc pod uwagę skalę tej nadprodukcji, już powoli brakuje. – Dzisiaj hodowcy muszą utrzymywać inwentarz w kurnikach czy w innych budynkach – bez możliwości dokonania uboju, bo właściwie nie mają co z tym mięsem zrobić – mówi dyrektor Instytutu Gospodarki Rolnej.

Jeden z największych kryzysów

– Bez wątpienia sytuacja, z którą mamy do czynienia, jest jednym z największych kryzysów, z jakim zmagają się polski sektor drobiarski – informuje „Nasz Dziennik” Dariusz Goszczyński, dyrektor generalny Krajowej Rady Drobiarstwa – Izby Gospodarczej.

Tłumaczy, że jest to sytuacja bezprecedensowa, mająca wpływ na zakłady przetwórcze i hodowców. W sytuacji szczególnie

trudnej są hodowcy drobiu, którzy nie chcieli działać w oparciu o trwałe umowy kontraktacyjne. Dzisiaj borykają się z dużo większymi konsekwencjami niż hodowcy, którzy pracują w oparciu o takie umowy. – Jako Krajowa Rada Drobiarstwa reprezentujemy całą branżę, dlatego stale poszukujemy rozwiązań, które mogłyby zminimalizować negatywne skutki pandemii – przypomina Goszczyński.

Ostatnio Izba przedstawiła kilka propozycji wsparcia hodowców. – Zakładamy, że polski sektor drobiarski może wrócić do poziomu sprzed pandemii koronawirusa już wczesną jesienią tego roku. Dlatego też, przewidując stabilne utrzymanie popytu na rynku krajowym, proponujemy możliwość dopłat do równowartości dwumiesięcznego tonażu drobiu wyprodukowanego, który w związku z brakiem zamówień nie wyjedzie z kraju – informuje.

Opracowany program ma charakter tymczasowy. – Liczymy, że kryzys, na który nikt nie miał czasu się przygotować, okaże się przejściowy i w miarę odmrażania gospodarek światowych zacznie się zwiększać również zapotrzebowanie na drób z Polski – prognozuje Dariusz Goszczyński. ■

Jacek Sądej